Rok III | PONIEDZIAŁEK, 26 CZERWCA 1933 r. | Nr. 174

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJE:
BIELSKO, [illegible]
SOSNOWIEC, [illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Nieustające prowokacje niemieckie

Hitlerowcy wypowiedzieli wojnę Austrji

Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej

WIEDEŃ. 25.6. — W sobotę o godz. 16 krążył nad Linzem — jak donosi „Reichspost" — samolot niemiecki, który rozrzucał po mieście odezwy kierownika austrjackich hitlerowców Prokscha, w których powiedziane jest, że stronnictwo narodowych socjalistów walczyło dotychczas w Austrji środkami legalnemi.

Obecnie — głosi odezwa — po zakazie tego stronnictwa

rozpoczęła się walka na płaszczyźnie wybranej przez rząd Dollfussa, przy pomocy środków, potrzebnych do osiągnięcia celu,

którym jest obalenie gabinetu Dollfussa, działającego w interesie wrogów narodu niemieckiego.

Organizacja walk w nowej formie jest w toku i w najbliższym czasie przygotowania będą ukończone.

Samolot po zrzuceniu odezw, poleciał w kierunku Salzburga.

„Reichspost" przytaczając treść ulotki stwierdza, że jest ona faktycznie

wypowiedzeniem wojny ze strony p. Prokscha i jego mocodawców przeciwko Austrji.

W Linzu odbyło się tegoż dnia wieczorem wielkie zgromadzenie pod gołem niebem, w którem wzięło udział 15,000 osób. Na zgromadzeniu tem przemawiał kanclerz Dollfuss na temat potrzeby ochrony niezależności Austrji. Kanclerzowi zgotowano burzliwą owację.

WIEDEŃ. 25.6. — W związku z tą prowokacją zwołana została specjalna konferencji, w ktqrej udział wzięli austrjacki minister bezpieczeństwa Fey, prezydent policji wiedeńskiej, oraz jeden z generałów i na której wypracowany został plan akcji rządowej, mającej na celu energiczne przeciwstawienie się dalszym zapowiedzianym próbom hitlerowskim w kierunku wywołania w Austrji niepokojów.

Rząd poczynił daleko idące środki ostrożności, przyczem policja, żandarmerja, wojsko, oraz policja pomocnicza tworzą jednolitą grupę, która działać będzie wspólnie

w likwidowaniu hitlerowskiej akcji wywrotowej.

Ulotki, rozrzucone po Linzu, zapowiadają bowiem, że hitlerowcy przejdą obecnie w Austrji do czynów nielegalnych i że wszystkie przygotowania do tej akcji zostaną już za kilka dni ukończone.

WIEDEŃ. 25.6. — Przywódca okręgowy partji hitlerowskiej w Austrji, Frauenfeld, który po wydaleniu posła Habichta mianowany został inspektorem krajowym hitlerowców, został we Villach, skąd zamierzał wyjechał do Włoch, nagle aresztowany.

Zakaz opuszczenia granic Austrji, wydany przez władze wiedeńskie, oraz jego aresztowanie wywołały w stolicy naddunajskiej

wielkie wrażenie.

WIEDEŃ. 25.6. — Jak donosi dzisiejsza „Reichspost", wykryły władze policyjne

na wielką skalę zakrojoną akcję szpiegowską,

zorganizowaną przez hitlerowców austrjackich.

Plan szpiegowski był doskonale, z najdrobniejszemi szczegółami opracowany i zmierzał do tego, by narodowych socjalistów przemycić do egzekutywy państwowej i do policji pomocniczej.

Władze austrjackie od kilku dni roztoczyły specjalną obserwację nad pewnemi grupami hitlerowców, dzięki czemu udało im się sparaliżować nowe próby sabotażu ze strony wywrotowców hitlerowskich.

): * :(

Ks. Mikołaj rumuński

przybył na samolocie do Warszawy

Wczoraj o godzinie 5-ej pp. wylądował na lotnisku mokotowskiem w Warszawie książę Mikołaj rumuński, brat króla Karola.

Na lotnisku powitali dostojnego gościa przedstawiciele rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem i min. spraw zagranicznych Beckiem na czele.

Książę Mikołaj będzie gościem P. Prezydenta Rzplitej i zamieszka na czas swego pobytu w Warszawie w pałacu Łazienkowskim.

*

Przyjazd do Polski księcia Mikołaja rumuńskiego wywołał wielkie zainteresowanie w świecie politycznym niemieckim.

Według doniesień z Berlina przypisują tam tej wizycie wielkie znaczenie polityczne.

Jedna z prawicowych agencyj prasowych, specjalizująca się w informacjach z Polski, Rosji, państw bałtyckich łączy zapowiedzianą wizytę księcia Mikołaja z pobytem w Warszawie posła polskiego w Moskwie p. Łukasiewicza, oraz posła polskiego przy rządzie rumuńskim p. Arciszewskiego.

Prawicowa agencja niemiecka utrzymuje, że z okazji wizyty rumuńskiej, rząd Polski podjąć ma rzekomo akcję zmierzającą do osiągnięcia zbliżenia politycznego między Z. S. R. R. a Rumunją.

Punktem wyjścia dla rzekomego pośrednictwa polskiego między Rumunją a Sowietami ma być dążenie Polski do scementowania „bloku wschodniego", który stanowić ma przeciwwagę dla bloku czterech państw.

Wypadek kpt. Skarżyńskiego

Uszkodzony rezerwuar oliwy przerwał lot

PARYŻ. 24.6. Donoszą z Santos, że kpt. Skarżyński zmuszony był przerwać swój raid wskutek defektu w rezerwuarze oliwy.

Lotnik zmuszony był zatrzymać się w Praia Grande, miejscowości, znajdującej się o 20 km. od Santos.

Prawdopodobnie jutro kpt. Skarżyński wyruszy w dalszą drogę do Rio de Janeiro.

): * :(

Marszałek Piłsudski

wyjechał do Pikieliszek

WILNO, 24.6. — W sobotę, dn. 24 b. m. wieczorem przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie adjutanta ppłk. Buslera.

Na peronie oczekiwali P. Marszałka wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt, p. Adam Piłsudski, dyrektor kolei oraz dowódcy 1 i 5 pułków piechoty.

Bezpośrednio z dworca P. Marszałek w towarzystwie adjutanta odjechał samochodem do Pikieliszek, gdzie od kilku dni bawi już P. Marszałkowa z córkami.

): * :(

Hitler organizuje rosyjską białą armję

przeciw Sowietom

LONDYN. 25.6. — Pod nagłówkiem „Hitler organizuje białą armję", „Daily Herald" przynosi sensacyjną wiadomość o formowaniu przez Hitlera dywizji białych wojsk rosyjskich.

W obozie wojskowym w Jueteborg w pobliżu Brandenburg ćwiczy się 2.000 białych emigrantów. Są oni szkoleni narazie przez oficerów Reichswehry, ale dowódcami ich mają być Rosjanie i komenda ma być rosyjska.

Gdy pierwszych 2.000 emigrantów zostanie wyćwiczonych, rozpoczną się ćwiczenia następnych 2.000, aż pełna dywizja, składająca się z 12.000 ludzi będzie wyćwiczona i skompletowana.

Ta rosyjska dywizja pomyślana jest jako praktyczna pomoc dla hitlerowskiej polityki kolonizowania Rosji wschodniej Europy, o której tak niedyskretnie wspomniał Hugenberg w swojem słynnem memorandum.

Hitler myli się w rachubach — twierdzi „Daily Herald" — jeżeli przypuszcza, że gdyby Niemcy przedsięwzięły „misję cywilizacyjną" w Rosji i w państwach z nią graniczących, to mocarstwa zachodnie byłyby podobnie obojętne, jak wobec japońskiej misji cywilizacyjnej w Mandżurji.

): * :(

Sąd doraźny

za szpiegostwo

Przed sądem doraźnym w Tarnopolu stanął onegdaj 27-letni Wawrzyniec Majcher pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

Majcher jest obywatelem sowieckim. Aresztowano go w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę polsko-sowiecką. Znaleziono przy nim szkic ulic Tarnopola.

W wyniku rozprawy sąd skazał Majchera na 5 lat więzienia.

Wyrok ten jest ostateczny i nie podlega apelacji.

Zgon ofiary zajść w Grodzisku Dolnem

LWÓW, 24.6. — Ciężko ranny w czasie napadu na policjantów w Grodzisku Dolnym posterunkowy Feliks Ścisłowski zmarł z odniesionych ran we czwartek wieczorem.

W sobotę, 24 b. m. odbył się w Przeworsku pogrzeb zabitych policjantów — ofiar obowiązku — przy tłumnym udziale okolicznej ludności, głęboko poruszonej nową zbrodnią

Rosja protestuje przeciw złamaniu traktatu

Konflikt rosyjsko - niemiecki

zaostrza się coraz bardziej

MOSKWA, 25.6. — Prasa moskiewska donosi, że ambasador Z. S. R. R. w Berlinie Chińczuk złożył na rece wiceministra spr. zagr. Rzeszy von Bülowa **notę**, zawierajaca energiczny protest przeciw memorjałowi Hugenberga.

Nota oświadcza, że w ustępie memorjału, dotyczacym Związku Sowieckiego, delegacja niemiecka na konferencji londyńskiej otwarcie na wolywała przedstawicieli innych państw, aby wspólnemi siłami położyć kres rewolucji i wewnętrznemu nieładowi, pochodzacemu z Rosji, t. j. nawoływała do **wojny przeciwko ZSRR.**

Pozatem z tekstu wspomnianego ustępu wynika żądanie Niemiec, aby terytorjum Związku sowieckiego było im nadane w celach kolonizacyjnych.

Ponieważ tego rodzaju oświadczenia stoja w jaskrawej sprzeczności z **obowiązkami przyjętemi przez rząd niemiecki w traktacie berlińskim z 1926 roku**, mówiacym o neutralności i przyjaźni — ambasador Chińczuk z polecenia swego rzadu protestuje energicznie wobec rzadu Rzeszy przeciw pogwałceniu przez strone niemiecka zobowiazań traktatowych, istniejących miedzy obu krajami.

Jest to pierwszy wypadek stwierdzenia pogwałcenia traktatu przez Niemcy wobec Związku Sowieckiego.

BERLIN, 25.6. — Sekretarz stanu v. Bülow, jak z miarodajnej strony donoszą, **odrzucił protest rosyjskiego ambasadora**, ponieważ memorjał ministra Hugenberga nie stanowi powodu do jakiegokolwiek zażalenia ze strony rządu sowieckiego.

MOSKWA, 25.6. — Źródła sowieckie donosza z Berlina, że w ciągu ostatnich 3 dni dokonano tam ponownie szeregu rewizyj u wielu współpracowników tamtejszego przedstawicielstwa handl. ZSRR. i sowieckiej firmy naftowej „Derop".

Rewizyj dokonała policja wespół z oddziałami bojowemi narodowych socjalistów.

Straszliwa zemsta rewolucjonistów macedońskich

SOFJA, 25.6. — Na bulwarze Gradina w Sofji znaleziono w sobotę jakieś zwłoki w worku z powrozem na szyi.

W worku znaleziono kartkę, podpisaną przez macedońską organizację rewolucyjną z napisem: „Taki jest los szpiega serbskiego".

Ułaskawiony przez P. Prezydenta

Zamiast kary śmierci -- dożywotnie więzienie

Wyrokiem sądu doraźnego w Ostrowiu (Poznańskie) na karę śmierci przez powieszenie został skazany rolnik z Rzemiechowa, 57-letni Walenty Ramięga, który czterema strzałami z rewolweru zabił sędziego grodzkiego w Krotoszynie, ś.p. Tadeusza Arendta.

Ramięga wydzierżawił na okres lat sześciu posiadłość Wilczyńskich, ale praw swych, wynikających z zawartego kontraktu nie zabezpieczył, wskutek czego został poszkodowany, gdy dzierżawiony majątek wystawiono na licytację. Spóźnione starania Ramięgi nie mogły odnieść pożądanego dlań rezultatu. Stanąwszy wobec ruiny majątkowej, Ramięga uroił sobie, iż nieszczęściu jego winien jest sędzia Arendt, który przeprowadził postępowanie licytacyjne.

W tem przekonaniu dokonał w dniu 13 b. m. zamachu na domniemanego sprawcę nieszczęścia, a w ub. sobotę stanął przed sądem doraźnym.

Skazany na karę śmierci — Ramięga odwołał się z prośbą o łaskę do P. Prezydenta. O pierwszej w nocy skazaniec został zawiadomiony, iż Prezydent, biorąc pod uwagę nienaganne prowadzenie się jego i stan podniecenia nerwowego — zamienił mu karę śmierci na bezterminowe więzienie.

Wiadomość o ułaskawieniu Ramięga przyjął z wielką ulgą.

St. Zjednoczone mają uznać Sowiety w lipcu

PARYŻ, 24.6. — Nadeszły tu informacja z Waszyngtonu, iż uznanie przez St. Ziedn. Sowietów nastąpi w przyszłym miesiacu, poczem opracowany bedzie traktat handlowy między obu państwami i St. Zjednoczone przyznaja Sowietom kredyt, celem sfinansowania zamówień, udzielonych przemysłowi amerykańskiemu przez Moskwę.

Kwestja zbliżenia sowiecko-amerykańskiego omawiana jest w Londynie pomiędzy Williamem Billittem a Litwinowem.

Niezwykłe spotkanie

prześladowcy z bratem ofiary

We wsi Ławki koło Niewiarowicz wydarzył się niezwykle charakterystyczny wypadek.

Mianowicie do wsi tej przybył niejaki Borys Chromyj, pochodzący z Witebska, rzekomo uciekający z Sowietów przed prześladowaniem. Chromyja poznał Józef Piątek, którego brata, Chromyj wydał w ręce G. P. U. Piątek widząc kata swego ś. p. brata rzucił się na Chromyja i ugodził go dwukrotnie nożem w brzuch. Pomimo otrzymanych ran, Chromyj wydobył rewolwer i strzelił do Piątka, raniąc go w okolicę serca. — Obydwóch w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pamiętajcie: 29 b. m. „Święto Morza"

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach

Ofiarą - turysta Tytus Chałubiński, wnuk słynnego odkrywcy Zakopanego

ZAKOPANE, 25.6. — W dniu dzisiejszym wybrali sie dwaj absolwenci gimnazjalni na wycieczkę w Tatry.

Robili oni Niebieska Turnię, posuwając się w drodze powrotnej ku Zielonym Stawkom Gąsienicowym.

W pewnym momencie jeden z nich, Tytus Chałubiński, lat 18 absolwent gimnazjalny z Zakopanego, obsunał się po śniegu i zjechał po piargach wdół zatrzymując się na skałach. Skutkiem upadku na przestrzeni około 150 m. doznał on wielu obrażeń i okaleczeń.

Towarzysz jego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy udał się natychmiast do schroniska P. T. T. na Halę Gąsienicowa, skad zawezwał pomocy. Rannemu turyście wyruszyli z pomocą, biorac nosze, tamtejsi funkcjonarjusze straży granicznej, którzy założyli mu opatrunek a nastepnie znieśli do schroniska.

W schronisku zaopiekował się nim jeden z przebywajacych tam turystów, lekarz, poczem zawezwano do półprzytomnego Chałubińskiego pomocy ochotniczego pogotowia ratunkowego w Zakopanem.

O godz. 6 wieczorem członkowie Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przystapili do przetransportowania pokaleczonego turysty do Kuźnic.

Wedle pobieżnie zebranych informacyj Tytus Chałubiński ma pokaleczone ręce i nogi oraz ciętą ranę na prawej skroni. Naprzeciw ekspedycji wyjechała do Kuźnic karetka ze szpitala, która przewiezie rannego do Zakopanego.

Senat gdański działa...

Byle się tylko nie potknął

GDYNIA, 25.6. — Jedną z pierwszych czynności nowootwartego hitlerowskiego senatu gdańskiego było wydanie zarządzenia, mocą którego

polskie auta ciężarowe obłożone zostały specjalnym haraczem w postaci opłaty drogowej w wysokości 50 guldenów gdańskich za każdorazowy wjazd na teren W. M. Gdańska.

W odpowiedzi na tę nową szykanę władz gdańskich, władze polskie natychmiast zarządziły

pobieranie 100 zł. od każdego gdańskiego samochodu ciężarowego wjeżdżającego na teren Polski.

Represyjne zarządzenie władz polskich wywołało w gdańskich sferach handlowych formalną panikę, bowiem o ile polskie samochody ciężarowe udają się do Gdańska w znikomej ilości, to codziennie z Gdańska wyrusza dziesiątki aut ciężarowych na teren wybrzeża i Pomorza z towarami kolonjalno - spożywczemi.

Spodziewać się należy, że zdecydowane stanowisko władz polskich, przyczyni się do szybkiego wycofania omawianego drakońskiego zarządzenia hitlerowskich władz gdańskich.

W pierwszych dniach lipca wystartuje Hausner do Polski

Jak donoszą z Nowego Jorku, Stanisław Hausner zdecydował się już napewno podjąć w pierwszych dniach lipca lot z Nowego Jorku do Warszawy.

Obecnie lotnik nasz zawzięcie trenuje, oczekując na pomyślne warunki atmosferyczne.

Szalony Król Dawid

w krakowskiej synagodze

KRAKÓW, 24.6. — Tel. wł. — Niesamowity wypadek zdarzył się dziś w starej synagodze krakowskiej.

Podczas przedpołudniowego nabożeństwa wyszedł z tłumu 40-letni mężczyzna, niejaki Szymon Meisels ze Strzyżowa i stanawszy na ławce poczał wołać w języku żydowskim: — Jestem królem Dawidem, jestem Bogiem!

Zebrani nie ochłoneli jeszcze z przerażenia, gdy Meisels zeszedł z ławki i przechodzac wśród nich poczał wygłaszać przemówienie na temat religii.

Po zorientowaniu sie, że Meisels uległ atakowi szału, wezwano pogotowie, które z trudem nałożyło mu kaftan bezpieczeństwa i przewiozło do szpitala. (G).

Po sławnym memorjale

dymisja Hugenberga

LONDYN, 24.6. — Rozeszła się tu pogloska o dymisji ministra Rzeszy Hugenberga, której jednak prezydent Hindenburg jeszcze nie przyjał.

Konsekracja kościoła garnizonowego

Uroczyste powitanie Ks. Biskupa Gawliny

Wczorajszej niedzieli odbyła się w Katowicach podniosła uroczystość konsekracji kościoła garnizonowego i szkolnego przy ul. Kopernika.

Już w ubiegłą sobotę wieczorem, dzielnica przylegająca do kościoła garnizonowego miała świąteczny charakter. Ulicę Kopernika, plac Andrzeja, oraz ulicę Wandy udekorowano bogato flagami narodowemi, oraz papieskiemi, zaś u wejścia do ul. Kopernika ustawiono bramę tryumfalną ozdobioną bogato w zieleń oraz zaopatrzoną w duży napis: „Ecce Sacerdos Magnus“.

W niedzielę rano, przybył na uroczystość konsekracji J. E. biskup polowy W. P. ks. Józef Gawlina, którego na dworcu powitał w imieniu wojewody Grażyńskiego, naczelnik Bartel, z ramienia sądownictwa prezes sądu apelacyjnego dr. Frendl, z wojskowości dowódca dywizji, gen. dr. Zając, wraz ze sztabem, z ramienia miasta prezydent dr. Kocur i wice-prezydent Szkudlarz, oraz instytucji państwowych dyrektor B. G. K. p. Jarnutowski, władz bezpieczeństwa — inspektor policji W. Śl. Jeziorski, wreszcie delegacja kurji biskupiej.

Po powitaniu J. E. ks. biskup Gawlina udał się przed dworzec, gdzie powitała go kompanja rezerwistów z orkiestrą wojskową. W chwili przybycia Dostojnego Pasterza, ustawiły się szpalerami delegacje.

W kościele garnizonowym, bogato udekorowanym w zieleń, ustawiono dla J. E. ks. Biskupa tron i odprawiono pontyfikalne nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz niezliczone tłumy publiczności, które wobec braku miejsca w kościele, zebrały się na przylegających do kościoła ulicach.

Msza pontyfikalna była nazewnątrz transmitowana przez megafony. Po ukończeniu Mszy, J. E. biskup Gawlina dokonał uroczystej konsekracji.

Warunki 2-go konkursu na najpiękniejszą wycieczkę kajakową pod hasłem:

„Z wody na wodę”

organizowanego przez Referat Sportowy „Polskiego Radja“, Polski Związek Kajakowy i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze pod protektoratem dyrektora P. U. W. F. i P. W. płk. dypl. Władysława Kilińskiego.

1) Celem konkursu jest: a) zachęcenie do poznania najpiekniejszych okolic Polski, b) podkreślenie wartości kajaka jako sprzetu turystycznego, c) opisanie i spopularyzowanie najpiękniejszych szlaków turystycznych.

2) Przedmiotem konkursu będą wycieczki klubowe lub niestowarzyszonych, odbyte w kraju w czasie do 15 października r. b. kajakami dowolnego typu (składaki, sztywne i kanadyjki), ewentualnie z żaglem z załoga o dowolnej liczbie osób bez różnicy wieku i płci.

Trasy wycieczek powinny być tak ułożone, aby łączyły logicznie szlaki wodne z ladowemi i w ten sposób pozwalały na wykazanie jak największej sprawności turystycznej i ruchliwości załogi, a zarazem zapewniały jaknajliczniejsza skale wrażeń.

Czas trwania wycieczki nie może być krótszy od 7 dni i dłuższy od 4-ch tygodni.

Długość trasy przebytej na jednej rzece nie może wynosić ponad 300 klm.

3) Każda wycieczka ubiegająca się o nagrody musi, najpóźniej na 7 dni przed wyruszeniem, przysłać pisemne zgłoszenie pod adresem: Warszawa, ul. Myśliwiecka 5. pokój 39 — Komisja Sportowa P. Z. K. W zgłoszeniu należy podać: imiona, nazwiska, adresy, wiek i zawód uczestników, nazwę łodzi ewent. przynależność klubową, rodzaj sprzetu (kajak, kanadyjka z żaglem, bez żagla) i ogólny zarys trasy.

4) Po ukończeniu wycieczki i uporządkowaniu materjałów, należy nadesłać pod adresem: Warszawa, ul. Zielna 25 — Referat Sportowy „Polskiego Radja“ do dnia 15 listopada r. b.

a) opisy odbytych wycieczek pisemne, o ile możności, pismem maszynowem w/g. regulaminu „Wywiad szlaków wodnych“, wydanego przez Polski Związek Kajakowców (sekretarjat ul. Myśliwiecka 5, czynny w piątki od 10—12) z dołaczeniem ewent. fotografji, alibi szkiców rysunkowych i malarskich, ułożonych w logicznym porządku przebiegu wycieczki i opatrzonych napisami z podaniem daty i miejsca zdjecia;

b) dowody stwierdzajace przejazd przez węzłowe punkty szlaku. Jako dowód może służyć potwierdzenie klubów turystycznych i sportowych, redakcyj pism, oraz zaświadczenia posterunków policji państwowej i miejscowych urzedów dróg wodnych, jako też innych władz państwowych, jak: dyrekcje szkół, komendy garnizonów i t. d.

c) opisy i załaczniki powinny być zaopatrzone w dokładny adres autora, o ile możności, fotografje kajaka i załogi.

5) Opisy wycieczek beda poddane orzeczeniu sadu konkursowego. W skład sądu wejda: delegat „Polskiego Radja“ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Zwiazku Kajakowców, Ministerstwa W. R. i O. P., P. U. W. F. i P. W., Załogom, których wycieczki zostana przez sad konkursowy wyróżnione, przyznane beda nagrody z przedmiotów cennych dla turysty, jak: kajaki, żagle, aparaty fotograficzne, namioty, plecaki i t. p.

Zdobycie nagrody w konkursie kajakowym pod hasłem „Z wody na wodę“ nie wyklucza dla członków klubów i sekcyj kajakowych zrzeszonych w P.Z.K. możliwości ubiegania sie o nagrody Polskiego Zwiazku Kajakowego w/g. regulaminów P.Z.K. Nr. 5-33.

Lista nagród zostanie ogłoszona oddzielnie w prasie w codziennych wiadomościach sportowych „Polskiego Radja“ i w komunikatach P.Z.K.

6) Wycieczki niezgłoszone lub wycieczki, których opisy były nadesłane po 15.11 b. r. mają być rozpatrywane poza konkursem

Nożowy porachunek z kochanką

Z Białej donosi (H):

Onegdaj w mieszkaniu Franciszka Strzyża przy ul. Żywieckiej w Białej rozegrała się krwawa awantura między Franciszkiem Waloszkiem z Mikuszowic i jego kochanką Elfrydą Komarkowa z Leszczyn. W pewnej chwili nieludzki kochanek dobył noża, którego ostrze kilka razy zatopił w ciele Komarkowej, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Białej. Po krwawym czynie zgłosił się Waloszek w policji, przed którą złożył zeznanie.

Strajk włoski w Szopienicach

w walce o zarobki... marcowe

W godzinach przedpołudniowych w sobotę wybuchł w fabryce sygnałów kolejowych „Ropag“ w Szopienicach (przy ul. Szkolnej 14) strajk włoski załogi liczącej 46 robotników.

Przyczyną wybuchu strajku jest zaleganie z wypłatą zarobków od marca r. b. Strajkiem kieruje Rada zakładowa. Robotnicy opuścili fabrykę w zupełnym spokoju, zaś Rada zakładowa zwróciła się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Na tropie szajki bandyckiej

Plon 33 rewizyj w okolicy Halemby

W związku z zabójstwem starszego posterunkowego Sobika w Halembie, o czem przed dwoma tygodniami obszernie donosiliśmy, przystąpił wczoraj wydział śledczy policji wraz z policją mundurową posterunków komisarjatu w Nowej Wsi, Halembie, Bielszowicach, Pawłowie, Kończycach, Makoszowach i Kochłowicach do likwidacji bandy Jarkulisza i Wezera. Była to szajka bandycka, niepokojąca ludność tych miejscowości od dłuższego czasu.

W związku z tem przeprowadzono 33 rewizje mieszkaniowe u osób podejrzanych o współdziałanie z bandą. Celem rewizji było odnalezienie broni, jak również ujęcie ukrywających się członków bandy. Między innemi, w mieszkaniu Antoniego Błaszczyka w Nowej Wsi (Miarki 18), zakwestjonowano falsyfikat 100-złotowy, w mieszkaniu Edwarda Buchacza w Nowej Wsi (Miarki 18) większą ilość towarów pochodzących z kradzieży, u Alojzego Błaszczyka w Nowej Wsi (Kąty 5) kompletny aparat do pędzenia wódki, u Alfreda Noconia w Bielszowicach (Piaskowa 56) większą ilość ulotek komunistycznych oraz mączkę kokosową, pochodzącą z przemytu, u Alojzego Skwoca w Bielszowicach (Szkolna 43) naboje rewolwerowe, 10 m. lontu górniczego i ulotki, w mieszkaniu Wilhelma Sieronia w Kończycach (3 Maja 13), aparat do pędzenia samogonki, u Stanisława Pilnego w Makoszowach (Polna 3) większą ilość nabojów do rewolweru Parabellum, w mieszkaniu Wilhelma Kapicy w Kochłowicach (Domki wojewódzkie) towary pochodzące z przemytu, w mieszkaniu Wacława Richtera w Kochłowicach (Radoszowska 48) naboje i przybory myśliwskie, w mieszkaniu Emanuela Richtera w Kochłowicach (Katowicka 47) broń, przybory myśliwskie i naboje, wreszcie u Karola Respondka w Pawłowie (ul. Dorotki 3), karabinek Teszyng, naboje, lufy karabinu wojskowego, dwa rewolwery bębenkowe i pudełko prochu.

Na wymienionych sporządzono doniesienie do władz sądowych i administracyjnych.

Motocykl pod wozem

Wypadek sierżantów z Król. Huty

Z Tych donoszą: Późnym wieczorem w ub. sobotę zdarzył się na szosie mikołowskiej wypadek motocyklowy. Na jadącego ze znaczna szybkością motocyklem chorażego 75 p.p. L. Górę w towarzystwie sierżanta Jana Lamota z P. K. U. w Król. Hucie, najechał z zakrętu polnej drogi dwukonnym wozem woźnica Ludwik Tomala, zatrudniony w majatku księcia Pszczyńskiego w Tychach. Skutkiem zderzenia, obaj motocykliści wypadli z siodełek, odnosząc lżejsze obrażenia.

Obu przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Tychach, gdzie jednak z powodu nieobecności lekarza musieli zrezygnować z opatrunku. Nastepnie przewieziono ich autobusem do Katowic i dopiero tam udzielono im pierwszej pomocy.

Jak stwierdzono, winę wypadku ponosi woźnica Tomala. Konie i wóz wyszły z wypadku bez szwanku.

Kobiety nie bij nawet kwiatem...

Przysłowia tego zapewne nie znał pan Maksymiljan Lazar, znany kupiec katowicki (Pawła 12).

Przechodzac w towarzystwie żony, Elfrydy, ulica Marsz. Piłsudskiego w Katowicach pan Lazar wszczął z nią namiętną dyspute na jakiś niezbyt miły temat, co czynił tak głośno, że zwracało to uwage przechodniów. W pewnej chwili rozsierdzony małżonek z całej siły pchnał pania Elfrydę, że upadając na bruk, straciła przytomność.

Nie bedziemy dodawać, że to niezbyt dżentelmeńskie zachowanie się pana Lazara w stosunku do własnej żony wywołało wśród przechodniów żywe oburzenie, przyczem kilku panów chciało przetrzepać nieludzkiego męża.

W stanie budzacym poważne obawy, przewieziono pania Elfrydę Lazarową do szpitala miejskiego.

Włamywacze wyznania handlowego

Jak już w ub. tygodniu donosiliśmy, dokonano śmiałego włamania do mieszkania p. Wieczorka w Król. Hucie, przyczem łupem rabusiów stała się garderoba, bielizna i biżuterja znacznej wartości.

W toku energicznych poszukiwań za sprawcami tej kradzieży ujęła policja małe, ale dobrane towarzystwo złodziei starozakonnych. Sa to: 41-letni Icek Lewita z Bedzina, 29-letni Lejba Petranker, oraz 30-letnia Estera Baumgarten, kochanka Petrankera (Krakowska 70).

Rewizja mieszkaniowa potwierdziła w zupełności podejrzenia policji wobec czego szajka powedrowała do więzienia sądowego, do dyspozycji sędziego śledczego.

Wyprawa szmuglerska zakończona fiaskiem

Niezwykle przedsiębiorczą jest mieszkanka Tarnowskich Gór Weronika Sarowa, ciesząca się opinją zawodowej przemytniczki.

Ona to zorganizowała kobiecą bandę przemytniczą, na której czele przechodzi po szmugiel do Niemiec.

Ostatnia jej wyprawa w ub. sobotę zakończyła się fatalnie, bowiem pod Kozłowa Górą została wraz z towarzyszkami osaczona przez „zielonków“, którzy całe towarzystwo odprowadzili do urzędu celnego.

Zatrzymane okazały się mieszkankami: Tąpkowic pow. Będzin: Stanisława Kotułowa, Marja Janikowa i Franciszka Michalakowa.

Pozbawiono je większej partji owoców południowych, konfekcji damskiej i koronkowych kołnierzy do bluzek damskich.

Sacharynowy Al Capone na ławie oskarżonych

150 tys. złotych proponowanej kaucji

Pod przewodnictwem s. s. o. Bogrodzica, w asystencji wotantów s. s. o. dr. Kowalskiego i s. s. o. dr. Głowackiego rozpoczęła się dziś w Katowicach rozprawa karno-skarbowa w sprawie głośnej afery przemytu sacharyny o rozmiarach niespotykanych dotąd w Polsce.

Wystarczy przytoczyć, że siła słodząca przemyconej w czasie objętym dochodzeniami sacharyny, przedstawiała

równoważnik 72 milj. klg. cukru!

Zainteresowanie rozprawą jest olbrzymie, ale dostęp na salę ograniczony jest do szczupłego grona posiadaczy kart wstępu.

Jak już wiadomo z wczorajszych doniesień, jeden z dwojga głównych oskarżonych — Żmigrod,

omal nie wymknął się z rąk sprawiedliwości.

Rodzina jego zabiega w dalszym ciągu usilnie o wypuszczenie go na wolną stopę i skłonna jest złożyć kaucję do wysokości

150 tysięcy złotych.

Oskarżenie wnosi prok. dr. Stankiewicz, popiera z ramienia Skarbu Państwa rzecznik Prokuratorji Generalnej adw. Adolf Winiarski z Warszawy. Ławę obrończą stanowi

10 adwokatów.

Niezwykłym zbiegiem okoliczności pośród grona obrońców w sprawie Żmigrod — Saper i towarzysze, znaleźli się b. sądownicy, którzy oskarżali i wyrokowali w poprzedniej sprawie szajki z przed 6 lat.

Na ławie oskarżonych zasiedli dziś



LEJBUS NASIELSKI

33-letni Wolf Leizer Żmigrod

z Będzina, zam. ost. w Katowicach (Moniuszki 8),

49-letni Maksymiljan Mechel Saper

z Będzina, zam. ost. w Król. Hucie (Mickiewicza 14), a poprzednio w Bytomiu (Gartenstr. 18),

21-letni Karol Saper

z Będzina, zam. ost. w Bytomiu (Gartenstr. 18),

46-letni Majer Lejbuś Nasielski

z Łęczycy, zam. ost. w Łodzi (Nowomiejska 17),

53-letni Moszek Bagno

z Gostynia, zam. ost. w Łodzi (1-go Maja 45),

52-letni Icek Lubowski

z Przysłucha (pow. Opoczno), zam. ost. w Krakowie (Zwierzyniecka 18),

i 56-letni Salomon Halpern

z Rawy Ruskiej, zam. ost. w Krakowie (Bożego Ciała 9).

Nie stawiła się na rozprawę matka oskarżonego Karola Sapera, również

współoskarżona, Ida Saper,

zamieszkująca obecnie w Bytomiu.

Działalność szajki ciągnęła się

na przestrzeni lat,

a role były ściśle podzielone.

Młody Karol Saper prowadził w Bytomiu składnicę hurtową przeznaczonej na wymyt z Niemiec sacharyny, którą nadsyłał generalny przedstawiciel

międzynarodowego Syndykatu sacharynowego,

Zygmunt Weissmann z Berlina.

Ściśle organizacją przemytu zajmowali się Maks Saper i Wolf Żmigrod. Przemyt ten szedł zarówno drobnemi partjami, ale

na wielką skalę,

jak i masowo samochodami i furmankami w specjalnie skonstruowanych skrytkach, przyczem spółka Żmigrod — Saper

posiadała wyłączność

na prawo przemytu sacharyny do Polski z ustalonem minimum kontyngentu w wys. 10 tys. klg. sacharyny kwartalnie.

Zawarta w Berlinie umowa Żmigroda, Maksa i Idy Saper z przedstawicielem międzynarodowego syndykatu sacharynowego w Hamburgu Zygmuntem Weissmannem, nakładała obowiązek wywiezienia do Polski minimum wspomnianego wyżej kontyngentu, przyczem pod bardzo surowemi rygorami

zabroniona była sprzedaż na spożycie wewnętrzne wzgl. na wywóz do Czechosłowacji, Austrji, Szwajcarji i Francji,

a niezależnie od przewidzianych umowami rygorów ustanowiono ścisłą kontrolę, która badała kiedy i jaka ilość przesączyła się przez granicę polską i kto był odbiorcą w Polsce. W kontroli

współdziałały oficjalne czynniki celne niemieckie,

a także firma spedycyjna Weichmann w Bytomiu, gdzie był główny magazyn szajki.

Przemyt drobnicowy szedł nie przez zieloną granicę, a przez oficjalne przejścia, przyczem przenoszeniem zajmowały się przeważnie kobiety za ustalonem wynagrodzeniem, które wypłacali odbiorcy, względnie ci wystawiali odpowiednie kwity, a wypłaty dokonywano w Bytomiu. Niejednokrotnie przenoszenie przemytu

odbywało się w zmowie z urzędnikami celnymi,

dozorcami, a specjalnie rewidentkami. Najgłośniejszą z wykrytych jest sprawa rewidentki celnej Krzyżowskiej z przejścia granicznego Młyn Szombierski.

Prowadzące od lat w tej sprawie dochodzenia władze, a zwłaszcza Śląska Straż Graniczna, przytrzymywały sporadycznie różne partje przemytu sacharyny, jednakże likwidacja samej organizującej przemyt, a

bardzo zasobnej finansowo szajki,

mogła nastąpić dopiero po uzyskaniu dostatecznie wyczerpującego materjału dowodowego.

Zaznaczyć należy, że przemyt samochodowy szedł różnemi, nieraz bardzo okrężnemi drogami, jak n. p. przez Czechosłowację, przyczem numery rejestracyjne wozów

ciągle zmieniano.

Szoferzy tych samochodów byli świetnie płatni.

Za każdą jazdę otrzymywali po 80 dolarów,

ale przewożone przez nich ilości wynosiły po kilkaset kilogramów sacharyny.

Dostawy szły dla kupców Łodzi, Kalisza, Będzina, Sosnowca, Katowic, Chrzanowa, Trzebini, Oświęcimia i Krakowa. Niektórzy z tych hurtowników zasiadają na ławie oskarżonych (Nasielski, Bagno, Lubowski i Halpern).

Wszyscy zasiadający na ławie oskarżonych zostali na rozprawę

doprowadzeni z więzienia.

Do rozprawy powołano 19 świadków, w czem kilku zamieszkuje za granicą.

Do aktów sprawy dołączonych jest

15 teczek oryginalnych dokumentów dotyczących organizacji przemytu oraz fotografij umów i t. p., obrazujących całokształt działalności szajki.

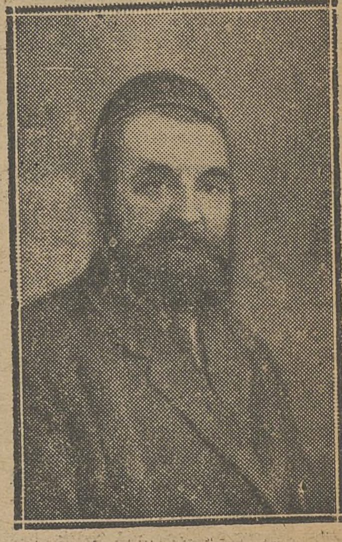
Oskarżeni odpowiadają za występki zgórą 20 artykułów ustawy karno-skarbowej i kodeksu karnego.



MOSZEK BAGNO



ICEK LUBOWSKI



SALOMON HALPERN



TOREBKI Z PRZEMYCANĄ SACHARYNĄ.

Chemja płci

Tajemniczy eliksir młodości

Czcigodny starzec, 72-letni Brown-Sécard, członek paryskiego Sociéte de Biologie przybył na posiedzenie Towarzystwa w dn. 1 czerwca 1889 r., jakoś dziwnie rześki i młodzieńczy.

Zwrócił tem uwagę wszystkich. Jak długo sięga pamięć ludzka nie widziano go w podobnym stanie. Nie da się zaprzeczyć, że jak na swój wiek, był zawsze dziwnie krzepki i aktywny. W ostatnich jednak latach bardzo się postarzał; był już — jak to się zwyczajnie mówi — zgrzybiałym staruszkiem.

Tematem dzisiejszego zebrania miał być referat Brown-Sécarda. Zaraz też, po ukończeniu wstępnych formalności, zabrał głos. Mówił, jak zwykle, wolno, wyraźnie, starannie dobierając słów dla wyrażenia myśli. Jedno zdanie wypływało z drugiego, wszystko łączyło się w logiczną całość.

Treść odczytu w niczem nie ustępowała wykwintnej formie. Oto mówił o niezwykłych eksperymentach dokonanych na własnej osobie.

W ciągu ostatnich miesięcy czuł się bardzo źle: brak apetytu, bezsenność, zanik pamięci — zwyczajne dolegliwości starcze. Odczuł nagle zbliżający się kres życia. Pod wpływem tego zdecydował się, przed miesiącem, na przeprowadzenie niesamowitej kuracji, opartej na jego długoletnich studjach nad starością.

Przyczyna starzenia się jest niewątpliwie — jego zdaniem — zanik gruczołów płciowych. One to przez swe wydzieliny utrzymują sprawność organizmu. Gdy ich braknie, rozpoczyna się starość, wolne konanie tkanek i narządów. Kończy wszystko śmierć.

Oddawna przemyśliwał nad tem, jakby zapobiec procesowi starzenia się. Zdaje się, że mu się to, częściowo przynajmniej, udało. Oto naglony dolegliwościami ostatnich miesięcy zaaplikował sobie dziwne lekarstwo: z jąder zwierzęcych sporządził wyciąg wodny, który codziennie, od miesiąca, wstrzykiwał pod skórę.

— Wyniki tej kuracji — mówił — możecie panowie sami ocenić. Znacie mnie wszakże wszyscy od długich lat. Ostatnio zauważyliście u mnie niewątpliwie wszystkie przykre objawy starości. Dziś, po przebytej kuracji, wszystko to ustąpiło. Czuję się nanowo młodzieńcem. Niechęć do pracy, apatja znikły, zdaje mi się, jakgdybym był o 20 lat młodszy.

W tych okolicznościach, dzięki pamiętnym eksperymentom Brown-Sécarda, odkryto po raz pierwszy tajemną siłę życia, tkwiącą w gruczołach płciowych. Następne lata przynosiły nam coraz to nowe zdobycze i odkrycia.

Bezpośrednim spadkobiercą idei Brown-Sécarda był młody uczony wiedeński Steinach. Znamy go wszyscy z głośnych operacyj odmładzających. To tylko część jego działalności naukowej, reszta najsłabsza i najmniej ugruntowana. Poprzedziły ją długoletnie studja przygotowawcze, trwające 25 lat, od r. 1894 — 1920.

Badania Steinacha wyświetliły, że wszystkie cechy płci, fizyczne i umysłowe zależą od gruczołów płciowych. Jeśli zwierzę wytrzebimy, pozbawimy go operacyjnie gruczołów, powstaje typ eunucha z zamazanemi cechami płciowemi; jeśli po wytrzebieniu wszczepimy mu gruczoł płci przeciwnej, wtedy rozwijają się cechy odpowiadające danej płci.

W licznych doświadczeniach na szczurach i świnkach morskich masculinizował — umężczyźniał — Steinach samiczki i feminizował — ukobiecał — samców, wszystko zapomocą prostego przeszczepienia gruczołu płciowego. Gruczoł ten poprzez swą wydzielinę, którą oddaje do krwi — hormon, jak dziś się mówi — wyzwala w organizmie popęd i cechy płciowe właściwe danej płci. Wystarczy tylko usunąć gruczoły płciowe i zastąpić je gruczołami płci odmiennej, by zamienić samca w samiczkę lub przeciwnie.

Gruczoły płciowe prócz hormonów produkują jeszcze wydzielinę inną, np. jądra — nasienie. Podwójną tę pracę spełniają dobrze młode gruczoły, lecz gruczoły starsze nie mogą podołać należycie zadaniu. Słabnie więc zdolność ich do produkowania hormonów. Wskutek tego organizm starzeje się.

Chcąc temu zaradzić, zaproponował Steinach operację, zwaną krótko „operacją Steinacha". Polegała ona na tem, że podwiązywano przewody odprowadzające nasienie nazewnątrz. W ten sposób uniemożliwiano produkcję nasienia i tem samem wzmagano działalność gruczołów w kierunku produkcji hormonów płciowych, oddawanych wprost do krwi. A to jest niezbędne do podtrzymania sił żywotnych organizmu.

Równocześnie, wraz ze Steinachem wystąpił z nową metodą odmładzania drugi głośny badacz Woronow. Ten zabieg swój przeprowadzał inaczej. Ludziom starym wszczepiał gruczoły płciowe najbardziej spokrewnionych z człowiekiem małp, szympansów. Sądził, że w ten sposób uda się na stałe wyrównać niedostateczną działalność wydzielniczą gruczołów własnych.

W końcu, w tym samym rzędzie, trzeba wspomnieć o jeszcze jednym badaczu, Dopplerze, który też opracował własną metodę. Przecinał on nerwy zwężające naczynia krwionośne, które zaopatrują gruczoły płciowe i tem samem wzmagał ich odżywienie. Wskutek tego produkowały one więcej hormonów do krwi, niż zwyczajnie.

Już wielka ilość rozmaitych metod odmładzania świadczy dostatecznie o tem, że żadna z nich nie była idealna. Wszystkie pomagały, to prawda, ale na krótko. Zarówno gruczoł własny sztucznie podniecany, jak i gruczoł przeszczepiony z szympansa, szybko się wyczerpywał i objawy nieubłaganej starości wracały po kilku tygodniach lub miesiącach z całem okrucieństwem. Zamiast więc ryzykownych — jak zawsze — operacyj, zaczęto stosować wzorem starego Brown-Sécarda wyciągi ze zwierzęcych gruczołów płciowych. Zawierały one substancję czynną, hormon płciowy, który był owym cudownym eliksirem młodości.

Hormon płciowy zawarty w wyciągach z gruczołów płciowych był substancją ze wszech miar tajemniczą. Działał tylko wstrzyknięty podskórnie, wprost do krwi; podany doustnie nie działał zupełnie. Działanie jego na organizm było takie same jak i działanie samego gruczołu. Były więc dwa gatunki hormonu: żeński i męski.

Przez długie lata starano się wyosobnić hormony płciowe w czystej postaci. Udało się to dopiero w ostatnich czasach, po długich, uciążliwych badaniach dwu pokoleń uczonych. Stwierdzono przytem, że obok dwu zasadniczych hormonów płciowych, żeńskiego i męskiego, istnieją jeszcze inne hormony płciowe, nie związane wydzielniczo z gruczołami płciowemi, lecz z odległym anatomicznie gruczołem, przysadką mózgową, która znajduje się w jamie czaszkowej u podstawy mózgu.

Największem wydarzeniem w dziedzinie tych badań było uzyskanie hormonu męskiego i żeńskiego w czystej, krystalicznej postaci. Wyosobnienie tych substancyj było możliwe dzięki temu, że — jak stwierdzono — występują one stale w moczu młodych ludzi. Mocz męski zawiera hormon męski, mocz kobiecy — hormon kobiecy. Zapomocą niezbyt skomplikowanych operacyj chemicznych można te związki wyosobnić z moczu w stanie krystalicznym.

Działanie krystalicznych hormonów jest niezwykle silne. Już w miljonowych częściach grama wywierają charakterystyczne dla każdej płci objawy: u samiczek okres menstraucyjny, u samców rozwój męskich cech płciowych, np. u koguta szybki wzrost grzebienia. Jeśli podajemy hormon płci przeciwnej osobnikom wytrzebionym, wtedy następuje rozwój przeciwnych cech płciowych, podobnie jak w doświadczeniach Steinacha. Przez równoczesne podawanie obu hormonów, żeńskiego i męskiego, powoduje się wystąpienie obu cech płciowych obok siebie więc np. rozwoju gruczołów mlecznych i męskiego owłosienia.

Już u normalnych ludzi stwierdza się bardzo często istnienie dwu różnych cech płciowych: np. u kobiet wąsów, lub charakteru męskiego. Badania hormonów wydzielanych w moczu u takich osób stwierdza wyraźnie, że obok hormonu właściwego danej płci wydziela ona również trochę hormonu płci przeciwnej. Jest więc kobieta tylko w 80 czy 90 procentach. W małym ułamku jest również mężczyzną. Zjawisko to jest ogromnie częste, zarówno u kobiet, jak i mężczyzn, choć zdarza się w rozmaitem natężeniu.

Hormony płciowe występują nietylko u człowieka, lecz również u zwierząt, a nawet u roślin. Jest jeden hormon żeński i jeden męski wspólny wszystkim żyjącym istotom. U kobiety wywołuje on menstruację, u samiczki ruję, a u roślin powstanie kwiatu.

Obok hormonów wydzielanych przez gruczoły płciowe wykryto jeszcze inny związek, o równie doniosłej roli w organizmie, który wydziela przysadka mózgowa. Jest to t. zw. protan, hormon, który w stosunku do gruczołów płciowych spełnia rolę nadrzędną. Występuje bardzo obficie u kobiet w ciąży i na stwierdzeniu jego obecności w moczu opiera się dzisiejsza wczesna diagnoza ciąży.

Poznanie i wyosobienie hormonów płciowych w czystej postaci rzuca niezmiernie ciekawe światło na tajemnicę płci i to z odmiennej strony, od strony chemizmu. Dzięki posiadaniu hormonów w czystej postaci uzyskuje medycyna bezpośredni wpływ na sprawy płci, które przejawiając się w różnorakiej formie, wypełniając całą niemal treść naszego życia. Być może, że uda nam się nawet niedługo spełnić marzenie wiecznej młodości.

Dr. E. P.

Święto sportowe kobiet



Pokaz gimnastyki zbiorowej podczas święta sportowego kobiet w Paryżu.

—oOo—

Zakazane zebranie polskich wyznawców Hitlera

W dniu wczorajszym miało się odbyć w Katowicach zebranie organizacyjne Polskiej Partji Narodowo - Socjalistycznej.

Z polecenia Dyrekcji Policji zebranie zostało rozwiązane.

Tajemnice toru wyścigowego

Wywiad wyścigowy i bokmacherzy

Działalność wywiadu wyścigowego była solą w oku bokmacherom i kombinatorom. Coraz częściej zdarzało się, że agenci, którzy dotychczas jeszcze mieli prawo wejścia na tor, byli tego prawa pozbawieni. To też kombinatorzy z nienawiścią patrzyli na agentów, którzy w czasie dni wyścigowych stoją zwykle gdzieś na uboczu, koło kas, koło paddocku i trybuny żokiejów i jeźdźców, pilnie obserwując to wszystko co się dzieje na torze. Zwłaszcza znienawidzono kierownika wywiadu, którego nazwisko zdołano już ustalić.

Kierownik wywiadu oprócz swoich detektywów, dysponował także na torze wywiadowcami policyjnymi. Sam nie dotykał się żadnej „roboty" jedynie wzrokiem wskazywał wywiadowcy, kogo należy zatrzymać, zrewidować, bądź też usunąć z toru. Tę jego działalność żywo omawiano na specjalnem zebraniu najwybitniejszych bokmacherów, które odbyło się w jednej z wykwintnych restauracji na Nowym Świecie. W gabinecie zasiadło pięciu zażywnych panów. Każdy z nich reprezentował wielkie przedsiębiorstwo bokmacherskie.

— Niema rady, tylko tego gościa trzeba będzie sprzątnąć z toru — rzekł sędzia, wysłuchawszy raportu o działalności szkodliwego dla przestępców funkcjonarjusza Towarzystwa Wyścigów.

— Niech kolega bliżej wyjaśni co myśli pod słowem „sprzątnąć" zainterpelował drugi z uczestników zebrania, którego nazywano „Bomba".

— W pierwszym rzędzie trzeba go będzie skompromitować. Nie możemy na ten cel żałować pieniędzy. On musi być przekupiony i na to musimy mieć świadka, wówczas Towarzystwo usunie go z toru.

— Wątpię, czy się to nam uda. Podobno jest on dobrze płatny, a ponadto ma fundusz dyspozycyjny, tak, że byle jakim groszem kupić go nie będzie można.

— Ale próbować trzeba.

— Najlepiej będzie jeżeli go się zwabi do jakiej knajpy. Można mu powiedzieć, że tam będzie odbywało się zebranie. Niech przyjdzie, a wówczas można mu zaproponować „mues".

— A jak nie weźmie?

— To trzeba mu sprawić takie „manto", żeby do końca sezonu nie mógł pokazać się na torze.

Plan omówiono bardzo szczegółowo. Postanowiono, że mały chłopiec podejdzie do szefa wywiadowców w czasie wyścigu na torze i powie mu pocichu, że bokmacherzy wyznaczyli sobie spotkanie w knajpie na Bednarskiej. On tam zaraz poleci.

Znakomity pomysł opijano bardzo długo. Już świtało, gdy w różowych humorach pojechali jeszcze wszyscy do jednego z kabaretów, gdzie mieli znajomego właściciela. Fama głosiła, iż dancing ten wygrany był w karty. Jak widać, bokmacherzy lubili pokrewne przedsiębiorstwa.

Jeszcze przed rozpoczęciem biegów szef wywiadowców sprawdzał posterunki. Nie dochodził do żadnego ze swych podwładnych, ale widział każdego. Sam stanął obok wejścia na trybunę członków i obserwował. Gdy rozpoczął się pierwszy bieg i uwaga wszystkich gości wyścigowych zwrócona była na tor, do szefa wywiadu podszedł mały chłopiec, sprzedający na torze programy i gazety.

— Proszę pana czy pan słyszał o tem, że teraz główny bank bokmacherski przeniósł się na Powiśle i urzęduje w tej knajpce, na Bednarskiej?, tej co się mieści na dole, na rogu.

Szef pozornie nie zwracał uwagi na to co mówił chłopiec, ale w pamięci notował sobie każde słowo.

— Dzisiaj zaraz po biegach tam będzie odbywała się wypłata. Słyszałem jak się tam umawiali z jednym graczem, który postawił u nich dużo forsy. Jak pan chce to mogę panu pokazać tego gracza.

— Pokaż.

Chłopiec poszedł przodem, „szef" w ślad za nim. W pewnym momencie oczami wskazał na jakiegoś starszego mężczyznę stojącego przy bufecie i popijającego piwo.

„Szef" skinął głową i w chwilę później oddał owego jegomościa pod opiekę wywiadowcy, dając mu polecenie, ażeby zawiadomił go przed ostatnim wyścigiem dokąd uda się obserwowany.

U schyłku dnia wyścigowego „szef" znowu przejął obserwacje nad nieznajomym i gdy śledzony wraz z tłumem ludzi wypłynął na ulice, konsekwentnie szedł za nim krok w krok. Wiadomości podane przez chłopca sprawdzały się. Nieznajomy wsiadł do tramwaju linji „Z", idącego w stronę Powiśla. „Szef" wskoczył do taksówki i kazał się wieźć w ślad za tramwajem. Na rogu Bednarskiej mężczyzna ów wysiadł z tramwaju i szybkim krokiem zaczął wspinać się pod górę ulicy, poczem zniknął w drzwiach knajpy.

„Szef" przez chwilę namyślał się, później jednak zdecydowanym ruchem pchnął drzwi i znalazł się w półmrocznej sali bufetowej. Szynk na Browarnej był o tej porze niemal pusty. Zaledwie jeden stolik w sali bufetowej był zajęty i w następnym pokoju przy stole siedziało dwóch mężczyzn. Nie było jednak nigdzie obserwowanego jegomościa. „Szef" widząc uchylone drzwi, prowadzące na podwórze, sądził, iż może wyszedł on na chwilę. Postanowił więc zaczekać na niego. Usiadł przy stoliku i zamówił piwo.

W tym momencie jeden z mężczyzn siedzących przy stoliku podniósł się i podszedł ku niemu.

— Szanowny pan, o ile się nie mylę z wyścigów?

„Szef" spojrzał na niego bacznie.

— Jakto z wyścigów? Ano tak wracam z wyścigów. Ja tu mam taką karteczkę, powiedzieli mi, że tutaj wypłacą mi pieniądze.

— Ja o żadnej karteczce nie wiem, ale pieniądze zawsze wypłacić można, o ile tylko dojdziemy do porozumienia. Proszę pana, chyba mogę mówić otwarcie. Wiem kto pan jest i czem się pan zajmuje. Ale to robota niemiła, a czasem nawet może być niebezpieczna. Dlatego też radziłbym panu przejść na inną posadę. My panu damy posadę w Łodzi, będzie pan miał także wyścigi na miejscu i tam niech pan sobie robi co się panu podoba. A na przeprowadzkę narazie możemy dać 2 tysiące.

„Szef" poruszył się niespokojnie na krześle. Domyślił się, że rozmówca jego podstawiony został umyślnie, ażeby zabawić go rozmową i umożliwić bokmacherom, którzy przecież musieli być w pobliżu, rozliczenie się z graczami.

— Proszę mi nie zawracać głowy, nie zamierzam wyemigrować do Łodzi, pieniądze niech pan obróci na szlachetniejszy cel, a wogóle prosiłbym, ażeby zostawił mnie pan samego.

— Panie, ja mówię mądre słowo. Z nami zarobisz pan dużo więcej niż z tamtymi.

— Proszę odejść — bo każę pana aresztować.

— E, zaraz aresztować. Zresztą paka jest także dla ludzi, a pan jest taki honorowy...

W tem miejscu nieznajomy gwizdnął potrzykroć przez zęby, jakby drwiąco.

„Szef" siedział przy stole. Raptem przez uchylone drzwi, wiodące na podwórze ujrzał sylwetkę nieznajomego, którego śledził od toru wyścigowego. Zerwał się z krzesła i podbiegł do drzwi. Myślał, że z podwórza wchodzi się do kryjówki bokmachera.

Gdy tylko wysunął głowę poza drzwi, uczuł silne uderzenie w czaszkę. Chwycił się ręką za głowę ,drugą silnie trzymał się klamki. Czuł straszny zawrót głowy, nogi odmawiały mu posłuszeństwa. W tym momencie otrzymał drugie uderzenie

Dalszy ciąg jutro.

Gdańsk - Hamburg - Palestyna
olbrzymia afera poborowa

Policja wpadła na ślad olbrzymiej szajki, która zajmowała się uwalnianiem i wywożeniem z granic Polski poborowych. Banda ta zorganizowana była w sposób wprost mistrzowski. Siedzibą jej był Hamburg, względnie Monachjum.

Poborowego, który miał być wcielony do wojska polskiego, wywożono do Gdańska, skąd za sfałszowanym dowodem wysyłano do Marienburga, a stąd już prostą drogą do Berlina względnie do Hamburga. Od wywiezionego w ten sposób poborowego macherzy otrzymywali 800—1300 zł. Aferzyści przed wywiezieniem poborowych do Niemiec uzyskiwali dla nich krajowe dowody osobiste, na podstawie których otrzymywali w Gdańsku fałszywe paszporty zagraniczne. Gdy poborowy znalazł się już poza granicami Polski, na terytorium Niemiec, macherzy kierowali go do Palestyny.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że z granic Polski w ten sposób wyjechało szereg poborowych, uchylających się od odbycia powinności wojskowej.

Na czele bandy stał Michał Kornblum, zamieszkały w Warszawie przy ul. Pawiej Nr. 34. Pomocnicą była żona jego Dora. Wspólnikami Kornbluma był: Josek Elja Loterstein (Miła 41), Mojsie Szyfman (Św. Jerska 28), Cyna Ajzenberg (Pawia 30), Jerzy Kulawski vel Gitman zwany „Kulawy", szwagier Kornbluma.

Po zebraniu konkretnych dowodów policja zarządziła rewizję w mieszkaniu macherów. Rewizja ta dała nadspodziewane wyniki. W ręku policji znalazły się nader ważne dowody, stwierdzające, że szajka stale utrzymywała korespondencję ze swymi wspólnikami, pozostającymi zagranicą, a mianowicie w Niemczech i Gdańsku. Główny herszt bandy, Kornblum, zdołał zbiec przed aresztowaniem ukrytemi drzwiami, znajdującemi się w tyle szafy.

Wspólników Kornbluma osadzono w areszcie śledczym. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nich kilkanaście sztuk fałszywych paszportów zagranicznych i liczne już gotowe dokumenty, na podstawie których szereg osób miało w najbliższych dniach opuścić granice Polski i udać się do Palestyny w celu uchylenia się od służby wojskowej.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa nazwisk poborowych nie podajemy. Dalsze śledztwo, obejmujące coraz to szersze kręgi, toczy się bardzo energicznie.

Należy mieć nadzieję, że w najbliższych godzinach reszta wspólników Kornbluma znajdzie się pod kluczem.

Za Kornblumem i jego wspólnikami rozesłano listy gończe. Władze administracyjne podały do konsulatów polskich nazwiska zbiegłych poborowych, którzy po sprowadzeniu do kraju będą odpowiadali przed sądami.

Aferzyści spirytusowi
grozili nawet policji

PRZEMYŚL, 24. 6. — Tel. wł. — W procesie przeciw aferzystom spirytusowym, oskarżonym o miljonowe oszustwa na szkodę skarbu państwa, zeznawał dziś przodownik Żak, który prowadził wstępne dochodzenia w tej skandalicznej sprawie.

Przod. Żak opowiada bardzo szczegółowo, jak po dłuższej inwigilacji octowni „Lech" i przy pomocy konfidentów doszedł w r. 1931 do źródła pochodzenia nielegalnego spirytusu.

Przy pierwszej rewizji w octowni znaleziono ukryte na strychu 86 litrów spirytusu, następnie w magazynie korków 4 dymiony po 50 litrów i 9 butelek litrowych spirytusu.

Policja otrzymywała anonimy z pogróżkami, straszono ją nawet „wpływami" głównego bohatera afery, Tigera w ministerstwie.

Prokurator do świadka: — Jak pana osobiście nastawiono w Samborze do tej całej sprawy?

Świadek: — Rewident Cisek mówił mi, bym był na terenie Sambora ostrożny, bo Tiger jest człowiekiem majętnym i ma wielkie wpływy.

Prokurator: — Czy słyszał pan, że na kimś, kto zeznawał przeciw Tigerowi, wywierano potem presję?

Świadek: — Cisek mi o tem opowiadał. Pozatem kiedym wyjeżdżał z Przemyśla do Sambora na dochodzenia, to straszono mnie, że wspólnik Tigera inż. Monasterski pracuje w jakiemś ministerstwie w Warszawie i ma wielkie wpływy, że takie dochodzenia mogą się potem dla mnie źle skończyć.

Świadek Idzik opowiada, że kiedy po rewizji oskarżony Linker przyznał się częściowo do winy, przeprowadzający rewizje wywiadowcy chcieli z nim spisać protokół. Wówczas oświadczył Linker, że protokółu nie podpisze, bo nie chce być pierwszym, który się przyznał, by nie mówiono potem, że wsypał wspólników.

W związku z temi zeznaniami zapytuje przewodniczący sso. Fried oskarżonych Linkera, Lifschütza i Rubinfelda, czy w dalszym ciągu nie chcą przyznać się do winy, na co oskarżeni odpowiadają, że do winy się nie przyznają.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Kartki z kalendarza

Warto spróbować

Pięknie się nasz rozwija sport,
Codzień boisko, bieżnia, kort
Obwieszcza światu rekord nowy,
Stwierdzając (przyzna nawet wróg)
Dzielność sarmackich rąk i nóg,
Wykwitłą w świetny czyn sportowy.
Tu tylko bym dorzucić mógł:
— Dobrze byłoby — bądźmy szczerzy —
By równorzędnie wśród młodzieży
Dążono do rekordów... głowy,
Gdy na stadjonie wielkim życia
Te tylko są nie do... pobicia...

T. PUDŁOWSKI.

U... - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Czy możesz wątpić — odpowiedziała pytaniem — ale dlaczego się pytasz, czy nie dałam ci jeszcze dowodu mej miłości?

— Tak, nie wątpię i dlatego właśnie postanowiłem rozmówić się z tobą, na temat naszej wspólnej przyszłości.

— Powiedz najdroższy, gotowa jestem do wszystkiego dla naszego wspólnego dobra i szczęścia, mów! — objęła go za szyję swemi pełnemi, sprężystemi ramionami, a wargami swemi szukała warg jego, zapalając żar w krwi, szumiącej rozgłośnie i paląc jego członki, miękkiem dotknięciem swego ciała.

— Otóż chce mieć dowód twej miłości. Słuchaj, co postanowiłem. dla naszego wspólnego dobra. Jak ci wiadomo — kraść teraz jest bardzo trudno, jeżeli się „zasypię", czeka mnie kilka lat więzienia, a ty zostaniesz sama, wydana na łup swych wrogów, oczekujących tylko na okazję. Jeżeli będę kradł. to lada dzień mogą nas rozłączyć, a szczęście nasze pryśnie, jak bańka mydlana. Tylko od ciebie zależy, żebym ja nie siedział w więzieniu — dodał.

— Ode mnie zależy?... powiedz, jakim sposobem — pytała zdziwiona.

— Tak, moja kochana! Wiesz, jak gardzę sutenerstwem, ale teraz widzę, że niema innego wyjścia. Musisz „zarabiać", przynajmniej przez pewien czas. Wybacz mi, że ci to mówię, ale zważ sama, mnie grozi kilka lat więzienia, a tobie najwyżej kilka dni. Jeżeli więc mnie kochasz, to myślę, że zgodzisz się na moją propozycje.

Róża ledwie mogła opanować się, by nie plunąć w oczy kochankowi. W pierwszej chwili sądziła, że jest to żart z jego strony, ale widząc poważny wyraz twarzy, zrozumiała, że to sprawka przeklętego „prezesa", że to fortel, jakim ta banda chce ją zmusić do hańbiącego rzemiosła. Zemsta zawrzała jej w piersi, jednak opanowała się i odezwała:

— Przyznam ci się, mój kochany, że nie spodziewałam się po tobie tego żądania. Ale mimo to, zgadzam się bez wahania, dla ciebie na wszystko się poświęcę... masz teraz dowód, że cię kocham... Ale powiedz mi, jaki ty mi dasz dowód twej dla mnie miłości, bo żądanie twoje, jakie mi postawiłeś, zdaje się przemawiać wręcz przeciwnie, gdybyś mnie kochał... nie żądałbyś ode mnie tej ofiary.

— Kocham cię, jak siebie samego, gotów jestem do wszelkich ofiar, byle razem... byle nas nie rozdzieliło to przeklęte więzienie, które byłoby grobem naszej miłości. Ale musisz wziąć pod uwagę, że to, co ci teraz zaproponowałem, jest koniecznością dla nas, a zresztą nie przymuszam cię do tego, to zależy od twojej woli.

— Zrobię wszystko dla ciebie, kochany, ale proszę cię wzamian za to, o zaufanie do mnie. Powiedz mi szczerze, ty kryjesz coś przede mną... czy pamiętasz ten wybuch gniewu, kiedy wspomniałam ci o twej przeszłości podczas naszej pierwszej rozmowy? Pamiętasz? Ja wiem, że ty mnie oszukujesz, że ty mieszkasz w Warszawie na „lipę", ja chcę znać prawdziwe nazwisko tego, którego kocham... i z którym żyję wspólnie.

— Nic, nie kryję przed tobą, znasz moje prawdziwe nazwisko, wierz mi! — tłumaczył się Dawid niezręcznie.

— Teraz widzę, że nie dbasz o mnie — zaczęła z płaczem, odwracając się gniewnie do ściany i odpychając kochanka. Ty mi nie ufasz, a mówisz o miłości i poświęceniu...

— Dobrze, więc — rzekł Dawid jakby zdecydowany nagle odkryć całą prawdę — pamiętaj tylko, że od dzisiaj życie moje będzie w twoich rękach. Dowiesz się, czego nikt nie wie... Słuchaj więc, mówię ci, bo ci ufam, jak sobie samemu.

— Nazywam się Józef Stern i pochodzę z Odesy. Dziesięć tysięcy złotych jest wyznaczone za moją głowę. Jestem poszukiwany za zabójstwo kasjera w dziewiętnastym roku na Wielkiej w Wilnie. Pamiętaj, nie zdradź się z tem przed nikim, bo dostałbym „gimzę". Masz teraz dowód, że cię kocham, bo znając te tajemnicę, życie moje masz w swoich rękach...

— Nie obawiaj się, najdroższy, przecież jestem twoją żoną i kocham... — kocham cię nad życie, ach, mój ty bohaterze, rycerzu, mój ty słodki morderco, chodź teraz w moje objęcia, zamorduj mnie teraz swą miłością — znowu splotli się i zwarli swe ciała w huraganie namiętności, a kiedy zmęczeni zapasami miłosnemi odpoczywali, Róża myślała z triumfem:

Mam cię nareszcie ptaszku, wyjęczyłeś się, doskonale, prędzej oddam cię panu „Maciejewskiemu", niż dostaniesz ode mnie jeden złoty, zarobiony moją hańbą, ha,ha, ha — śmiała się w duchu — każdy mężczyzna zgłupieje, jak kobieta zechce. Tymczasem — myślała — muszę obiecywać, że pójdę na „róg", żeby się nie zdradzić ze swojemi zamiarami, dopóki nie zawiadomię policje — z temi myślami zasnęła.

(Dalszy ciąg jutro).

Swój do swego, po... bieliznę

Z Tarnowskich Gór donosi (R).:

W sobotę rano zgłosiła się na posterunku ofic. policji w Tarnow. Górach mieszkanka Lasowic Anna Żakowa, że w czasie jej nieobecności wtargnął ktoś do jej mieszkania przy ul. Miarki 2 w Lasowicach i zabrał bieliznę damską i pościel, wyrządzając jej szkodę na 400 zł.

O kradzież tę podejrzewa Żakowa domowników.

Pech rowerzysty

Przejeżdżający onegdaj w południe na rowerze mieszkaniec Opatowic Wilhelm Tyrala dostał się niespodziewanie pod koła dwukonnego wozu Franciszka Śmieszkola z Tarnowskich Gór.

Wypadek ten skończył się lekkiemi na szczęście obrażeniami na ciele Tyrali, przyczem rower uległ zupełnemu zniszczeniu.

Nowe znaczki pocztowe

Z okazji 400-ej rocznicy śmierci Wita Stwosza Min. Poczt i Telegrafów wprowadza w najbliższym czasie w obieg okolicznościowy znaczek pocztowy wartości 80 gr. z reprodukcją rzeźb fragmentu ołtarza Kościoła Marjackiego w Krakowie.

W Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych znajduje się również w opracowaniu okolicznościowy znaczek pocztowy wartości 1.20 gr. z reprodukcją fragmentu obrazu Matejki „Odsiecz pod Wiedniem“, który wypuszczony zostanie w obieg we wrześniu rb. — z racji 250-ej rocznicy zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem.

W listopadzie ukaże się znaczek wartości 30 gr. z okazji 15-lecia Niepodległości Polski.

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela, 25. 6. „Aida“, godz. 20.

Poniedziałek, 26.6. „Jan i Krystyna“ występ Romanówny i Węgierki, godz. 20.30.

GOŚCINNY WYSTĘP ROMANÓWNY I WĘGIERKI

Dziś, w poniedziałek 26 b. m. o godz. 20.30 gościnny występ Romanówny i Węgierki w sztuce „Jan i Krystyna“ (Historja dwojga serc). Sztuka grana była na wszystkich scenach europejskich, oraz w Warszawie z niebywałem powodzeniem.

RADIO

Katowice. Poniedziałek 26 czerwca

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. 13: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty) 15.05. Komunikat gospodarczy i giełdowy. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospod. z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikaty strażactwa śląskiego. 16: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt p. t. „Międzynarodowa konferencja gospodarcza“. 18.35: Koncert Chóru Kopalnianego im. Moniuszki z Nikiszowca. 19.30: Rozmaitości. 19.40. Feljeton literacki p. t. „Od morskiej pieśni Galla do Conrada“, 20: Opera „Halka“ Moniuszki, transmisja z Warszawy. W trzeciej przerwie: Wiadomości sportowe oraz Wiadomości meteorologiczne.

O linję Śląsk - Gdynia
ieszcze rokowania w Warszawie

Dnia 10 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie posiedzenie rady i komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego, na którem będą rozpatrzone umowy, zawarte pomiędzy Polskiemi Kolejami Państwowemi a wymienionem towarzystwem, dotyczące eksploatacji nowowybudowanej magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia.

W posiedzeniu wezmą udział ze strony francuskiego towarzystwa francuskiego przedstawiciele koncernu Schneider Creuzot i Banque des Pays du Nord z prezesem towarzystwa kolejowego p. Charles Laurent'em na czele. Stronę polską reprezentować będą członkowie rady z zastępcą prezesa towarzystwa wiceministrem A. Kocem.

„Żniwo“ na zielonej granicy

Od dwóch dni panuje na pograniczu duże ożywienie. Wyczerpały się widocznie zapasy owoców południowych, które nanieśli i nawieźli kupcom przemytnicy — trzeba więc uzupełniać nowemi transportami.

Powracającą z nocnej wyprawy pod Brzezinami po przemyt szajkę powitali na polskiej stronie „zielonki“ kilkoma salwami rewolwerowemi. W wyniku tej strzelaniny (o czem donosiliśmy wczoraj) zostali przytrzymani: Ignacy Wilk z Psar pow. Będzin, Józef Goździk, Stanisław Łopata i Bolesław Drosz z Sosnowca. Stanisław Kowalski, Augustyn Gordziel i Marcin Kubiak z Grodźca. Franciszka Wojtyczkowa z Przełajki oraz Leon Rzepka z Siemianowic.

Wraz z przemytem w postaci 30 klg. rodzynków, 20 klg. pomarańcz, 2 l. płynu Maggi, oraz kilka puszek sardynek zostali sprowadzeni do urzędu celnego w Brzezinach, gdzie ich pozbawiono cennego szmuglu.

Na odcinku granicy zielonej pod Szarlejem zatrzymano onegdaj wieczorem mieszkańców Szarleja: Józefa Dziuka, Sylwestra Gubałe i Rozalję Gubałową, którym odebrano 800 żyletek i 4 klg. rodzynków.

Na zielonej granicy pod Kozłową Górą wpadli w ręce srażników granicznych Wiktor Pasik i Konrad Kopczyński z Brzozowic.

W urzędzie celnym, dokąd obydwu odstawiono, złożyli 85 klg. towaru, przeważnie owoców południowych i drożdży.

Tegoż dnia późnym wieczorem natknęli się strażnicy pod Brzezinami na powracających z Niemiec z przemytem, mieszkańców Król. Huty Władysława Krawczyka i Alojzego Pypłacza.

„Wpadunek“ szpicy przemytniczej
50-osobowa szajka wycofała się z terenu

Wczorajszej nocy na zielonej granicy koło kopalni „Nowa Helena“ w Szarleju czatowała ukryta w zbożu wieloosobowa, około 50 osobników licząca szajka przemytników, którzy zamierzali przedostać się do Polski.

Ukryci w rowie strażnicy graniczni z drżeniem serca nadsłuchiwali, czy się ktoś nie porusza.

Po dłuższej chwili wyłonił się z ukrycia, wysłany na zwiady przemytnik, jak się okazało mieszkaniec Sosnowca, Stanisław Klause, którego zatrzymano i odstawiono do urzędu celnego w Szarleju. Miał on pakiet, zawierający 5 kg. migdałów.

Ponieważ pozostali przemytnicy szykowali się do marszu, oddali strażnicy kilka strzałów karabinowych, co zmusiło ich do ucieczki.

Z pod kopyt końskich
na łóżko szpitala

W godzinach popołudniowych ub. soboty zdarzył się na ul. Tylnej Marjackiej w Katowicach nieszczęśliwy wypadek.

Wskutek własnej nieostrożności dostał się pod przejeżdżające z ładunkiem konie firmy spedycyjnej C. Hartwig — mieszkaniec Katowic Oktawjan Mika (Stalmacha 16), przyczem doznał ciężkich obrażeń.

Ofiarę wypadku karetką Pogotowia przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał na kuracji.

W esencji octowej utopiła zmartwienie

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Wskutek niesnasek familijnych targnęła się na swe życie mieszkanka Tarn. Gór Gertruda Grzywoczowa (Nakielska 21).

Wypiwszy większą dawkę esencji octowej Grzywoczowa wypadła z mieszkania na korytarz, wzywając pomocy sąsiadów, a gdy ci zwabieni nieludzkiemi wołaniami przybyli z pomocą upadła zemdlona na ziemię.

Ofiarę nieporozumień rodzinnych przewieziono do szpitala powiatowego gdzie ją poddano zabiegowi przepłukania żołądka. Stan niedoszłej samobójczyni nie budzi obaw.

Od głowy ryba cuchnie
od dachu dom się psuje

Gdy dach jest nieszczelny i przecieka, łuszczą się i pękają tynki, odpadają gzymsy, murszeją ściany i do domu zakrada się wilgoć, mimo izolacji założonej w fundamentach. Niebezpieczeństwo to jest szczególnie groźne w małych domkach, gdzie raz wpuszczona wilgoć robi spustoszenie, rychło doprowadzając cały dom do ruiny.

Dlatego budujący małe domki powinien się wystrzegać pozornej oszczędności, płynącej z położenia taniego dachu. Dach z czystej blachy cynkowej jest w pierwszym roku droższy, ale jego absolutna szczelność i to, że nie wymaga on żadnych naprawek, czynią z niego dach najpraktyczniejszy i w utrzymaniu najtańszy. (O).

Sport

BELGIJSCY ROBOTNICY MISTRZAMI PIŁK. EUROPY

W zawodach piłki nożnej o mistrzostwo Robotnicze Europy pokonała Belgja Szwajcarję w stosunku 3:2. Oba narody reprezentowały wysoką klasę piłkarstwa. Holandja pokonała Francję w stosunku 6:1, mając wyższość techniczną nad Francuzami.

SPORT ROBOTNICZY WE FRANCJI

W Cuonville odbył się Dzień Sportu Robotniczego we Francji, w którym wzięło udział przeszło 5.000 sportowców.

Poza zawodnikami Francji przyjechało na zawody i popisy 600 sportowców robotniczych z Szwajcarji, 30 z Czechosłowacji, 200 z Belgji i 780 z zagłębia Loary. Przebieg spotkania był bardzo imponujący, specjalnie dobrze wypadły zawody gimnastyczne.

REPREZ. POW. KRÓL. HUCKIEGO ROBOT. K. S. PIŁKI NOŻNEJ WYJEŻDŻA DO KARWINY

W dniu 5 lipca 1933 r. wyjeżdża do Karwiny reprezentacja Śląska powiat. Król.-Huckiego do Czechosłowacji i rozegra mecz przyjacielski z reprezentacją Robotniczych Klubów Polski w Czechosłowacji. Skład drużyny zostanie w najbliższych dniach ustalony.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska“ S. A.